

# Więści znad Orzyca

Miesięcznik Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej

Nr 2(23)

luty 2009 roku

<http://wiesci-online.tpz.k.pl/>



## Wprowadzenie

Witam ciepło wszystkich Czytelników w kolejnym numerze naszej gazety. Co my tu mamy? "Młodzież Seniorom", I Konkurs Kolęd i Pastoralek, warsztaty kulinarne. Oj, działa się ostatnio w Krasnosielcu, działo! Tańczyli, śpiewali, recytowali, w międzyczasie gotowali i podjadali, a niektórzy się reaktywowali!

Szczegółowe relacje z tych imprez tylko u nas. A Rada Gminy nie bacząc na nic radzi. Z jakim skutkiem? Sami przeczytajcie! Od strony Orzyca powiało optymizmem! Będzie też o leśnej autostradzie, młodym rysowniku z Drądzewa i pewnym bałwanie. Ogrodnicy, jak zwykle, znajdują coś dla siebie. Uprzejmie donosimy też, że

krasnosielcki chór nie ma się w co ubrać! Do końca karnawału pozostało już tylko kilkanaście dni, o zapustach czas pomyśleć i skorzystać z zaproszenia do Raków na Gminny Przegląd Zespołów Zapustnych. Potem już Tłusty Czwartek, a po nim Środa Popielcowa, czas refleksji i powagi.

O tym wszystkim przeczytacie w "Więściach". A może chcecie przeczytać o czymś jeszcze? Zapraszamy wszystkich chętnych do współpracy, adres do Redakcji zamieszczamy w stopce każdego wydania.

*Iwona Pogorzelska*

## Bogu na chwałę, ludziom ku radości

„Malańka przysła Miłość”, „Złota Jeruzolima i biedne Betlejem”, jak również te najpopularniejsze kolędy i pastorałki takie jak „O, Gwiazdo Betlejemska” czy „Cicha noc” i „Nie było miejsca” można było usłyszeć w

Jury wśród przedszkolaków wyróżniło Dianę Grabowską, Kingę Sendal i Natalię Ryłkę. W kategorii klas I-III kolejne miejsca wyśpiewali Marta Sendal, Żaneta Skwiot i Marta Szydłowska. W tej samej kategorii wśród zespołów bezkonkurencyjna okazała się grupa ze szkoły w Rakach. W kategorii klas IV-VI najlepszymi solistami, a raczej solistkami okazały się ex aequo Anna Wróblewska i Klaudia Łada /na



dniu 11 stycznia 2009 roku w kościele parafialnym p.w. Św. Jana Kantego w Krasnosielcu. Tego dnia Mszą św. o godz. 12.00 rozpoczął się I Konkurs Kolęd i Pastoralek. Wzięli w nim udział uczniowie z Zespołu Szkół w Krasnosielcu przy ul. Ogrodowej, Publicznej Szkoły Podstawowej w Rakach oraz Publicznej Szkoły Podstawowej w Amelinie. Nie zabrakło również najmłodszych wykonawców – przedszkolaków. Komisji konkursowej przewodniczyła p. Teresa Goliaszewska. Wspomagali ją: ks. Andrzej Golbiński, Anna Kardaś i Iwona Ziemska. W pięknej, świątecznej scenerii krasnosielckiego kościoła przed jury, licznie zgromadzonymi rodzicami i tymi, którym kolęda i pastorałka dostarcza nieopisanych religijnych i kulturalnych przeżyć zaprezentowało się 15 solistów i 7 zespołów. Każdy, kto był w tym czasie w kościele, mógł zobaczyć z jakim wielkim zaangażowaniem, z jakim uczuciem, czasami z niemalą treścią wszyscy wykonawcy śpiewali swoje utwory, potem ten uśmiech na twarzy i wielka radość, gdy otrzymało się gromkie brawa... A kto śpiewał najpiękniej?

zdjęciach poniżej/, a zespołem Nicola Grabowska z Arturem Gresztą. Wśród Gimnazjum, nie tylko oceniającym, ale wszystkim najbardziej podobały się kolędy wykonane przez Monikę Podgóorską i Tomasza Szewczaka. Gimnazjalny chór, choć nie miał konkurentów, swym śpiewem wniósł w cały konkurs bardzo uroczysty nastrój. Za swój występ otrzymał ufundowaną przez Gminny Ośrodek Kultury w Krasnosielcu nagrodę dla szkoły. Nagrody otrzymali również wszyscy laureaci, a każdy uczestnik pamiątkowy dyplom. Po zakończeniu konkursu wszystkich wykonawców, ich opiekunów i rodziców zaproszono do szkoły. Tu czekała dla nich, przygotowana przez Radę Rodziców, ciepła herbata, smakowite kanapki i wyśmienite ciasto. Tak wspólnym biesiadowaniem zakończyło się kilkugodzinne spotkanie z kolędą i pastorałką. Można powiedzieć: szkoda, że tak szybko. Ale za rok też będzie Boże Narodzenie... Organizatorom: Dyrekcji Zespołu Szkół i Radzie Rodziców przy Publicznej Szkole Podstawowej w Krasnosielcu, wykonawcom i laureatom serdecznie gratulujemy! I do zobaczenia... do usłyszenia...

*Zbigniew Żebrowski*



## „Młodzież Seniorom 2009”

21 stycznia w Publicznym Gimnazjum im. Jana Pawła II w Krasnosielcu uczniowie i absolwenci pod kierunkiem nauczycieli zorganizowali uroczystość z okazji Dnia Babci i Dziadka, na którą zaproszono Seniorów z całej gminy. Jest to impreza, która po raz pierwszy odbyła się w ubiegłym roku. Mamy nadzieję, że na stałe wpisze się w tradycję naszej szkoły.



Aby wszystko wypadło jak należy, przygotowania zaczęliśmy już w połowie grudnia. Oj... się działo! Pomysły na dekorację, a nawet sprzeczki o to, czy podać szarlotkę czy sernik. Nie udało nam się jednak dojść do porozumienia, więc rodzajów ciast było mnóstwo. Gdyby nie interwencje nauczycieli, wiele razy doszłoby do bójk... Praca była naprawdę ciężka. Mnożyły się problemy i trudności, a z każdym dniem zaangażowanie organizatorów słabło... Zjawili się jednak absolwenci, których zapal udzielił się wszystkim, tak więc w ostatnich dniach chętnych do pomocy nie zabrakło. Okazało się, że po raz kolejny na naszą młodzież można liczyć. Ciekawe tylko, co ich tak zmobilizowało? Może myśl o pysznej nagrodzie w postaci kawałka ciasta? ☺

Uroczystość poprzedzona została mszą świętą, po której zaproszeni goście udali się do szkoły, gdzie powitały ich uroczynie nastoletnie szatniarki. W sali gimnastycznej, gdy nasi seniorzy usiedli przy stolikach, głos zabrał dyrektor Mirosław Chodkowski. Powitał wszystkich zebranych, życząc dużo zdrowia oraz miłe spędzonych chwil podczas naszego spotkania. Część artystyczną rozpoczęła Weronika Tabaka, grając na flecie poprzecznym utwór Vivaldiego. Piękna melodia cieszyła uszy i serce.

Uroczystość prowadzili absolwenci naszej szkoły Dominika Wierzbička i Bartosz Mikulak. To oni zapowiadali występy uczniów i absolwentów: piosenki, krótkie skecze kabaretowe i przedstawienia. Gościnnie wystąpili uczniowie Publicznej Szkoły Podstawowej w Krasnosielcu, którzy popisali się swoimi zdolnościami muzycznymi: grali na czym się dało. Od cymbałków, przez grzechotki i bębniaki do trójkątów. A do tego jeszcze śpiewali - prawdziwe show. Niejeden zespół pozazdrościłby

im talentu. Gości bawił również kabaret „Zaraz będę”, który swoim skoczem „Randka z ciemnym” doprowadził widownię do łez... śmiechu oczywiście. Wywołał je również występ solisty Rafała Wróblewskiego, który śpiewał piosenkę Czesława Niemena „Dziwny jest ten świat”. Tym razem były to łzy spowodowane pięknym wykonaniem utworu i emocjami, jakie temu towarzyszyły. Tak więc dziewczęta płakały, a chłopcy z niepokojem na nie spoglądali. Czyżby pod tę powłokę męskości nie wdardały się słowa utworu? Cóż... pewnie udawali, a łezki wycierali ukradkiem. Inni soliści zaprezentowali się również korzystnie, wykonując m.in. piosenki V. Villas, Sz. Wydry i M. Grechuty. Piękną piosenkę „Babcia” wykonał chór szkolny „Gamma” pod kierunkiem p. Niny Grabowskiej, a grupa teatralna z klasy IIa, którą opiekuje się p. Małgorzata Turowska, przygotowała i przedstawiła legendę krasnosielcką „Zemsta zmyr”.

Gdy nastolatki prezentowali na scenie swoje zdolności, babcie, dziadkowie oraz zaproszeni goście kosztowali przygotowanych smakołyków. Uśmiechy gościły na twarzach seniorów, wnioskujemy więc, że uroczystość im się podobała. Wszystkim seniorom obiecujemy, że podobną uroczystość zorganizujemy również w następnym roku. Już teraz zapraszamy i liczymy na Waszą obecność!!!

*Redakcja gazetki szkolnej „Prymus”*

## Zajęcia warsztatowe w Gimnazjum w Krasnosielcu 19-21 stycznia 2009 r.

W pierwszy tydzień ferii w krasnosielckim gimnazjum odbyły się warsztaty kulinarne dla chętnych osób.

Mimo skromnych warunków lokalowych, bo miałyśmy do dyspozycji tylko małe pomieszczenie kuchenne w piwnicy, gdzie na co dzień wydawane są zupy dla uczniów, na warsztaty przyszło 14 dziewcząt. Pierwszego dnia, w poniedziałek 19 stycznia, przygotowały-



śmy różne pasty do kanapek: jajeczną, rybną, twarogową z ziołami, z żółtego sera i paprykową. Oprócz chleba tostowego użyłyśmy krakersów, na których pasty wyglądają i smakują szczególnie efektownie. Na deser przygotowałyśmy 2 rodzaje przekładnych wafli, jedne masą orzechową, drugie masą ze stopionych „krówek”. Po pracy zasiadłyśmy do degustacji, dziewczynki zaprosiły dyżurujących nauczycieli, pana dyrektora oraz młodzież z zajęć tanecznych. I kanapki, i wafelki zniknęły z talerzy w rekordowym tempie. We wtorek dziewczęta stanęły do wyrabiania ciasta na pizzę. Jako że dobre ciasto to podstawa tego popularnego dania, dziewczyny włożyły wiele serca i wysiłku, by zrobić jak najlepsze. Powstały 3 blaty do pizzy, z których każdy zyskał inny farsz. We wszystkich znalazł się żółty ser i sos pomidorowy, ale jedna pizza była z cebulką i kielbasą, druga z pieczarkami i papryką, trzecia z szynką i anansem. O falcie, że wszystkie wyszły rewelacyjnie, niech świadczy fakt, że gorące kawałki zniknęły wprost z blachy! W środę miałyśmy mniej czasu, bo tego dnia od godz. 12 w Gimnazjum odbywały się występy pod hasłem „Młodzież Seniorom”. Ale rano zdażyłyśmy zrobić szaszłycki owocowe, powbijane w półki jabłek. Powstała bardzo dekoracyjna, smaczna i zdrowa kompozycja.

Mam nadzieję, że młode osoby, które brały udział w warsztatach, nie tylko się nie nudziły w te ferie, ale wyniosły korzyść procentującą w życiu.

*Małgorzata Bielawska  
st. spec. GWiA*



## Środa Popielcowa

Wiosenny cykl świąteczny Wielkiej Nocy otwiera Środa Popielcowa zwana też Popielcem, lud Środa Wstępną ponieważ jest pierwszym dniem Wielkiego Postu i wstępem do obchodów wielkopostnych.



W dniu tym, podczas nabożeństwa głowy uczestniczących w nim wiernych posypuje się

popiołem ze spalonych, ubiegłorocznych palm, a księża każdemu z osobna, przypominają o śmierci i przemijaniu rzeczy ziemskich słowami: „pamiętaj człowieku, że z prochu powstałeś i w proch się obrócisz”.

Ceremonia ta wprowadzona została do liturgii około VI w. W niezmienionej formie obrzęd ten przetrwał do naszych czasów i tak samo jak w przeszłości ma nakłaniać wiernych do gorliwych praktyk religijnych, do pobożnych rozmyślań, do żalu i pokuty, do umarwień i postów.

Niegdyś obrzęd ten miał również wyznaczać ostateczny kres zabaw i hulanki zapustnych. Ale jeszcze na początku naszego stulecia, zabawy i psoty trwały nadal przez całą niemal środę popielcową, tak jakby żywiołowa, rozchukana, karnawałowa wesołość nie mogła się od razu wyciszyć i ustąpić miejsca wielkopostnej powadze.

Podobnie jak w zapusty, po gościńcach wiejskich chodzili jeszcze przebierańcy, baby, dziady, Cyganie i Cyganki, chodzili chłopcy przebrani za niedźwiedzie, kozy i inne zwierzęta, gonili dziewczyny, płatali różne figle i wymuszali poczęstunek, lub datki pieniądze.

Sama zaś ceremonia kościelna i proch sypany na głowy były dla wesołków pretekstem do różnych psot i nagany godnych zabaw, połączonych z rozrzucaniem popiołu. W całej Polsce powszechna była zabawa zwana **kłoda popielcową**, być może będąca echem starych obrzędów w przeszłości regulujących życie rodzinne i społeczne. Zabawa ta polegała na tym, że panny i niekiedy kawalerów, którzy osiągnęli wiek stosowny do małżeństwa, a którzy nie *wydali się*, lub choćby nie zaręczyli się w karnawale, przewiązywano mocnymi sznurami i wpręgano do sporego ciężkiego pnia (symbolizującego małżeńskie jarzmo). Zmuszano ich też, aby ciężar ten, na oczach przechodniów wśród śmiechów i drwin zaciągnęli aż do karczmy. Tam musieli wykupywać się wódką i dopiero wówczas uwalniano ich od kłoca.

Nieliczne tylko i bardzo jeszcze młode dziewczęta cieszyły się z przywiązanych im kłód i chętnie je ciągnęły. Kłoda była bowiem znakiem widowym ich dorosłości i gotowości do zamążpójścia. Ponad to wierzyły, że zapewni im szybki ślub i szczęśliwe, udane małżeństwo.

Przeważnie jednak panny i także kawalerowie kryli się i uciekali przed kłodą, zwykle zresztą bezskutecznie. Była ona, zwłaszcza dla kobiet powodem przykrości i upokorzenia.

Kłodę traktowano jako zadośćuczynienie za swobody, brak obowiązków i ciężarów małżeńskiego pożycia i inne przywileje stanu wolnego.

Najczęściej jednak kłody przywiązywano na pośmiewisko i szyderstwo ze starych panien i starych kawalerów, którym nie udało się odmienić swego stanu. W Środę Popielcową uprawiano te i inne, często złośliwe żarty, ośmieszając kobiety i to zwłaszcza niezamężne. W miastach zamiast kłody, przypinano im ukradkiem, do ubrań małe drewniane klocki i patyki, a także laleczki – potworki, skorupy jaj, stare kości i ości rybie, szmaty, głowy lub łapki drobiu.



Na Kurpiach, jeszcze do niedawna, w Popielec, na płotach i drzwiach domów zamieszkałych przez samotne kobiety – stare panny i dziewczyny na wydaniu ociągające się z zamążpójściem – pojawiały się nieskromne rysunki, wykonane sadzą, lub smołą.

Innym zwyczajem ludowym było zbieranie się w karczmie kobiet zamężnych – na zabawę i ucztę. Gospodynie zwykle przynosiły ze sobą przyrządzone w domu postne dania: pierogi, placki z kartofli, kapustę kwaszoną i śledzie i raczyły się tymi przysmakami, przepijając wódką do siebie i siedzących w drugim końcu izby, przy oddzielnym stole mężów i sąsiadów. Byli oni pochłonięci swoimi gospodarskimi sprawami, rozprawiali o polityce. Przy kobiecym stole natomiast panowała wesołość, śmiechy i żarty.

Każdy mężczyzna wchodzący do karczmy musiał złożyć okup; bo kobiety siłą zabierały mu czapkę, wieszały ją na butelce, a właściciel mógł odzyskać swą własność dopiero wówczas kiedy postawił przed nimi nową flaszkę, pełną wódki.

Dobrze już podochoczone kumoszki wybiegały na środek karczmy i tańczyły tam, a właściwie rytmicznie podskakiwały, tak wysoko jak tylko mogły, wykrzykując zaklęcie:

**„Na len na konopie, żeby się rodziły, żeby nasze dzieci i my nago nie chodziły”**

Dla zabawy rozlewały wodę, podpały i gasiły słomiane wiechcie, a wszystko wśród śmiechu i wrzawy.

Zachęceni przykładem swoich żon, do zabawy włączali się mężczyźni i podobnie jak one tańczyli i podskakiwali wołając głośno na urodzaj swoich upraw:

**„Na owies, na pszenicę, na żyto”**

Po czym bawiono się już wspólnie i wspólnie parami tańczono, skoczne i szybkie tańce, aż do ostatniego tchu. Każda kobieta starała się przynajmniej jeden raz *ostro* zatańczyć z mężem lub sąsiadem, bo to również spowodować miało bujny wzrost lnu, konopi, zwłaszcza jeśli partner unosił w tańcu jej rękę wysoko, aż do powały.

Powoli jednak w miarę jak upływał dzień Popielca, wszystkie te zabawy, tańce i śmiechy, będące przedłużeniem i echem zapustnej swawoli, ustępowały wielkopostnej powadze.

Po wsi **obnoszono garnek z żurem**, a w domach i także w karczmie, i to na widocznym miejscu, wieszano na sznurku śledzia, lub jego szkielet. Żur i śledź miał bowiem na długi czas zastąpić smaczne i obfite jadlo zapustne.

Starannie myto i wyparzano wszystkie naczynia, aby nie pozostał na nich nawet ślad tłuszczu i mięsnych wywarów, a w ciepłym miejscu ma przypiecku ustawiały gospodynie garnki z zaczynem z mąki żytniej na ów postny, cienki i kwaśny żur, zwany we wsiach nad Orzycem białym barszczem, podstawową potrawę w wielkopostnym jadłospisie.

W przeszłości Środa Popielcowa była więc świętem wielce osobliwym, przedziwną mieszaniną całkowicie odmiennych zwyczajów i nastrojów, świętem które cechowała zarówno rozchukana wesołość, jak i powaga, powściągliwość i skupienie właściwe rozpoczynającemu się Wielkiemu Postowi.

Danuta Szych

## Ród z tradycją

W wydaniu wrześnieowym *Wieści* znad Orzycza z 2008 roku Nr 9(19) pisaliśmy o powrocie w rodzinne strony Pani Magdaleny Ceberek z domu Gałązka, dziś napiszę o Panu **Arkadiuszu Lipka**, który choć mieszka obecnie w Jednorozcu, to urodził i wychował się podobnie jak Pani Magda w Wólce Drażdzewskiej.

Pan Arkadiusz z wielu pieców jadł chleb. Po szkole wyjechał na Śląsk, gdzie pracował w Fabryce Samochodów Małolitrażowych jako stolarz. Następnie służba wojskowa, a po niej już Warszawa, w której spędził 10 ostatnich lat. Jako stolarz i z wykształcenia, i z zamiłowania zatrudnił się w Pracowni Stolarstwa Artystycznego, której szef mawiał „*to nie jest stolarnia, a pracownia artystyczna*”. Takie też przychodziły zamówienia. Wykonywaliśmy jedynie meble na indywidualne zamówienia, w tym wiele dla bardzo znanych osób. Jeden z wykonanych przeze mnie gabinetów można obejrzeć w filmie „Teraz albo nigdy”. Dużo nauczyłem się wtedy, a wymagający klient jak nikt inny uczy staranności wykonania i zmusza do szukania nowych oryginalnych wzorów i łączenia różnych materiałów.

Cały czas zastanawiałem się, gdzie osiąść na stałe, czy kupić działkę pod Warszawą, czy wrócić do siebie. Rozwiązanie tego dylematu przyszło samo, wraz z moją żoną Agnieszką. Pani Agnieszka siedząca obok uśmiecha się „*tak, przyszedłeś w dzień kobiet z fiołkiem, a po roku byliśmy już po ślubie*”. ...

Ciąg dalszy na stronie 5.

## Rada radzi...

...nie bacząc na to, czy ktoś komentuje jej poczynania, czy też nie. Niektórzy może i zadowoleni byli, że w styczniowych Wieściach nie znaleźli relacji z poczynañ lokalnego samorządu. Powód mojej nieobecności w numerze styczniowym jest bardzo prozaiczny: po Nowym Roku dopadła mnie choroba!



Na forum internetowym [www.naszkranosielec.tpzk.pl](http://www.naszkranosielec.tpzk.pl) jeden z internautów (chyba mój szczególnie wielbiciel, sądząc po wypowiedziach na forum), sugerował nawet, że zrezygnowałabym dlatego, by nie wstydzić się za radnego Żebrowskiego. Otóż muszę go rozczarować. Nie tylko nie wstydzę się za niego, ale jak zwykle jestem pełna podziwu dla determinacji, z jaką walczy od lat, aby wspólne pieniądze wszystkich mieszkańców gminy były rozsądnie wydatkowane. Nie sprzeciwia się on idei, by powstawały nowe nawierzchnie i chodniki w Krasnosielcu. On jako pierwszy, jeszcze w poprzedniej kadencji, upominał się o przejścia dla pieszych i chodnik na ulicy Nadrzecznej, jak również przy aptece i drodze pienickiej w kierunku nowych osiedli. Sprzeciwia się tylko temu, by były one wykonywane **tylko** naszym kosztem. Wszak zarządcami tychże są inne jednostki samorządowe. Ulica Nadrzeczna jest przecież jednocześnie drogą powiatową. Chcę przypomnieć, że chodniki przy ulicy Biernackiej finansowały nam drogi wojewódzkie. Dlaczego nasz wójt tak niechętnie sięga do kieszeni Starostwa? Przecież pan Deptuła jako były poseł z pewnością ma większe możliwości pozyskiwania środków z Unii niż nasza Gmina! Drugi powód jest również oczywisty. Jeżeli w zamierzeniach gminy jest budowa sieci kanalizacyjnej i wymiana rur azbestowych, to może byłoby lepiej zrobić to najpierw, a nie zrywać nowych chodników, tak jak miało to miejsce w trakcie telefonizacji? Po co wyrzucać pieniądze w błoto? Czy mądry właściciel domu najpierw kładzie w mieszkaniach gładź, zamawia malarzy, a potem bierze się za remont komina i kanalizację? Nie sądzę.

Wypadałoby pisać o budżecie na rok 2009, ale mam jakieś dziwne opory. W *Tygodniku ostrołęckim* przeczytałam artykuł zatytułowany: *Budżet z życia nie z sufitu*. Dotyczy on najbogatszej w naszym powiecie Gminy – Różan. Tamtejsi radni, mając do dyspozycji blisko 18,5 mln złotych, na inwestycje przeznaczają niespełna 20% tej sumy. Jak piszą, mają nadzieję pozyskać drugie tyle z zewnątrz, ale zawczasu nie chcą liczyć pieniędzy, których nie mają.

Nasze władze przyjęły całkowicie inną metodę! Sam wójt tegoroczny budżet określił mianem „wirtualny”. Co to znaczy? Ano po prostu, na większość zaplanowanych zadań środków w budżecie nie ma, tylko trzeba liczyć na hojność Starosty, Marszałka lub Unii. Zamiast funduszy mamy więc nadzieję i złożone lub przygotowywane wnioski o dofinansowanie. Czegoż bowiem w nim nie ma! Planuje nasza władza w ciągu dwóch najbliższych lat:

- zaprojektować wymianę azbestowych rur i kanalizację Krasnosielca i Nowego Sielca,
- zwodociążyć w 100% całą gminę,
- przebudować drogę w Łazach, i z Biernat do Chłopiej Łąki,
- zmodernizować kilkanaście kilometrów dróg gminnych,

- wybudować wraz z chodnikami ulice: Baśniową, Słoneczną i Wschodnią,
- dokończyć budowę parkingu przy ośrodku zdrowia
- wykonać termomodernizację obydwu ośrodków i strażnicy w Krasnosielcu,
- zmodernizować Urząd Gminy,
- zbudować boisko z trawy syntetycznej,
- zbudować parking w rynku, w miejsce dawnego placu zabaw,
- dokończyć budowę sali gimnastycznej w Drażdżewie.

...I wiele jeszcze innych inwestycji, między którymi jest oczywiście i stolówka przy nowym Zespole Szkół, którą wójt bardzo chce wybudować, tylko jakoś nie stara się podjąć tej inwestycji, ale planować zawsze można..

Wójt w szlachetnym zapędzie chciał jeszcze zaplanować za milion złotych adaptację Błoni nad Orzycem. Jednak tu już chyba radni mieli dosyć i zgodzili się jedynie na wydatkowanie 20 tysięcy na kosztorys tego przedsięwzięcia.

I znów przeczytamy w gazetach, że radni z Krasnosielca przyjęli bardzo ambitny budżet, a pod koniec roku po cichu dokona się jego korekty na kilka milionów, aby nie wykazywać w sprawozdaniach, że wykonano zaledwie kilkanaście procent z zaplanowanych zadań. Taki właśnie zabieg zmiany planu dochodów budżetowych o ponad 5 mln., a wydatków o przeszło 6 mln złotych został przeprowadzony na sesji w dniu 17 grudnia. Przeciwno takiemu zakłamaniu protestował radny Żebrowski, za co wójt oburzony nazwał go populistą.

Nie dziwcie się zatem Drodzy Czytelnicy, że niezbyt spieszenie zabierałam się do relacjonowania posiedzeń zarówno komisji finansów, jak i obydwu grudniowych sesji. Chyba po prostu wyrosłam z bajek. Zabawię się jednak we wróżkę i spróbuję wyprorokować, co tak naprawdę w tym roku nasza władza zrobi. Z pewnością wyremontowany będzie budynek UG. Na ten cel pan Wójt chciał od radnych 300 tysięcy złotych. Co prawda otrzymał „tylko” 150, ale wierzę, że jeśli nie uda się za tę sumę wyremontować i umebłować urzędu, dobra rada dorzuci jeszcze z kilkadziesiąt i dokona korekty budżetu. Na pewno zbudowana zostanie przynajmniej jedna nowa ulica. Musi też chyba być kontynuowana sala gimnastyczna w Drażdżewie. Pewnie zbudowane też będą parkingi: ten przy Ośrodku Zdrowia i drugi w Rynku (wbrew prośbom mieszkańców) na miejscu dawnego placu zabaw dla dzieci. Na ten cel jest również zabezpieczona spora kwota w budżecie. Być może zmodernizujemy kilka dróg zwirowych - metodą najtańszą i najmniej trwałą tzw. powierzchniowym utwardzeniem. Poprawimy plac przed przedszkolem a jak starczy środków i uda się pozyskać dodatkowe środki, zmodernizujemy drogę Biernaty - Chłopia Łąka. No i oczywiście powstanie chodnik do Wólki Drażdżewskiej gdyż trzeba dać powiatowi kolejne - dziesiąt tysięcy złotych..

Na więcej zadań zapewne nie starczy pieniędzy, bo kryzys sprawi, że być może nawet dotacje i subwencje będą ograniczane. Kryzys coraz bardziej daje się we znaki wszystkim, więc zapewne trzeba będzie dokładać i do szkół, i do pomocy społecznej, i do wielu jeszcze różnych zadań. No, ale może to ja jestem czarnowidzem, a na terenie gminy wykonane zostanie znacznie więcej inwestycji, czego z całego serca życzę zarówno władzom gminy, jak i mieszkańcom (a więc i sobie).

Kolejnym ważnym tematem poruszonym na grudniowych komisjach i sesjach była sprawa śmietniska gminnego. 30 grudnia wójt poinformował Radę, że firma Błysk chce przejąć nasze składowisko śmieci w zamian za ich przesortowa-

nie i rekultywację. Jest to koszt około 60 tysięcy złotych. Mówił też, że mieszkańcy będą mogli nieodpłatnie składować tam nawet odpady niebezpieczne, np. azbest. Radni nie byli jednak entuzjastami tej umowy z Blyskiem. Pierwszy pan Przewodniczący przypomniał, że my jako jedyna gmina mamy czynne składowisko śmieci, a Błysk może je zapełnić w mgnieniu oka. Proponuje, by samemu postarać się je nieco uporządkować i ubiegać się o przedłużenie jego użytkowania. Przewodniczącego popierali najpierw radni Waszczak i Kluczek, a potem pozostali. Wójt chciał ich przekonać, że to nic nie da, gdyż Starosta zamknie wysypisko 31 XII 2009 roku. Odpowiedź radnych była zgodna: *To niech zamknie je jedynie z naszymi śmieciami, a nie być może zapełnione odpadami niebezpiecznymi zwiezionymi przez Blysk! Wtedy będzie można zaprosić starostę i negocjować przedłużenie użytkowania*. Taka determinacja Rady zaskoczyła wójta, więc zakończył temat obiecując wrócić do niego po Nowym Roku. Muszę przyznać, że po raz pierwszy widziałam i słyszałam WSZYSTKICH radnych szczerze zatroskanych o dobro gminy i jej mieszkańców!

Innym ważnym tematem omawianym na ostatniej w roku sesji było utworzenie wraz z Gminą Sypniewo Lokalnej Grupy Działania. Grupy takie muszą się tworzyć, gdyż tylko w ten sposób mogą pozyskiwać duże ilości środków unijnych na rozwój i modernizację różnych dziedzin życia gospodarczego, kulturalnego i społecznego. Taka grupa może powstać na obszarze zamieszkanym przez co najmniej 10 tysięcy osób. W naszych realiach musi ją więc tworzyć kilka gmin. Na terenie naszego powiatu działa już jedna grupa gmin, czyli Płoniawy, Czerwonka i Rzewnie. Grupa ta ma już zatwierdzone wszystkie formalności i może w tym roku składać wnioski o dotacje. Nasz wójt nie chciał jednak dołączyć się do tamtej grupy, lecz wybrał wariant utworzenia nowej. Jest to w mojej ocenie niekorzystne dla mieszkańców, gdyż w tym roku nie będą mogli ubiegać się o środki, ponieważ nie mają jeszcze oficjalnego umocowania prawnego. W tym przypadku jednakże większość radnych poparła zamiar połączenia się z Sypniewem.

### Rada znowu słucha...

... o propozycji wejścia na śmieciowy rynek gminy nowej firmy świadczącej usługi w zakresie odbioru odpadów komunalnych. A działo się to na ostatniej sesji w dniu 6 lutego. Tym chętnym do zabierania naszych śmieci jest MPK z Ostrołęki. Firma, jak reklamował ją wiceprezes Robert Mierzejewski, z kilkuletnim stażem, obsługuje około czterdziestu gmin. Posiada własny park maszynowy, instalacje do odzysku surowców, własne składowisko odpadów, jak i umowy z innymi. Pojemniki na odpady użyzca nieodpłatnie, a ekologicznym mieszkańcom gminy za 3 złote worki do selektywnej zbiórki. Prowadzi też dwa razy w roku zbiórkę odpadów wielkogabarytowych i zużytego sprzętu elektronicznego. Tu praktykowane jest pobieranie niewielkich opłat od Urzędu Gminy, na co wstępnie przystał wójt. I na koniec najważniejsze – cena. Ta ma być niższa od kilku do kilkunastu procent od obecnie funkcjonujących. Szczegółową ofertę firmy wójt ma niezwłocznie otrzymać, a ja przekażę ją szanownym Czytelnikom.

Maria Kowalczyk

## Początek końca zatruwania Orzyca

Z Nowym Rokiem powiało optymizmem, bo 2 stycznia ogłoszony został przetarg na „Opracowanie dokumentacji projektowo-



kosztorysowej budowy sieci kanalizacji oraz wymiany sieci wodociągowej w miejscowościach Krasnosielc i Nowy Sielc”. Natomiast 20 stycznia ukazało się obwieszczenie informujące, „iż została wydana decyzja o środowiskowych uwarunkowaniach zgody na realizację przedsięwzięcia polegającego na: budowie mechaniczno-biologicznej oczyszczalni ścieków dla gminy Krasnosielc w miejscowości Krasnosielc Leśny”. O ile z dokumentacją dotyczącą oczyszczalni można zapoznać się wyłączenie idąc do urzędu gminy (a szkoda, że nie ma jej na BIP), o tyle opracowanie dokumentacji na sieć kanalizacyjną i wodociągową będzie wymagało zgody każdego właściciela gruntu, w którym rury będą umieszczane.

Przetarg na wykonanie dokumentacji wygrało Przedsiębiorstwo Projektowo-Usługowo-Handlowe R.A.W. Robert Wojnowicz z Łodzi. Za sporządzenie tej dokumentacji zapłacimy z naszej gminnej kasy 199.836 zł. Projekt doty-

czy dwóch sołectw. ale trzeba pamiętać, iż są to bardzo duże sołectwa. Nowy Sielc obejmuje zwyczajowe nazwy miejscowości: Wypędzicha, Kolonia i Podnierzówka. Cała dokumentacja musi być wykonana na 31 października 2009r. Oznacza to, że prace budowlane mogą rozpocząć się w przyszłym roku budżetowym. Jednocześnie powinna być wybudowana oczyszczalnia ścieków, a dodając budowane indywidualnie przydomowe oczyszczalnie problem zatruwania Orzyca i pól w ciągu najbliższych dwóch lat powinien znacząco się zmniejszyć. Jest rzeczą oczywistą, że to wszystko może być wykonane, jeżeli będziemy jako gmina mieli wystarczającą ilość pieniędzy. Wiadomo, że wpływy z naszych podatków nie pokryją tak dużej inwestycji. Inne gminy pozyskują pieniądze z UE i mam nadzieję, że my, mając od kwietnia ubiegłego roku specjalnie zatrudnionego urzędnika do sporządzania wniosków, też im dorównamy. Ciesząc się z rozpoczynanych publicznych inwestycji, właściciele gruntów i posesji powinni pamiętać o stronie formalnej mającej wpływ na ich samopoczucie i wartość majątku. Otóż:

1. wizyta sympatycznego projektanta (autorka tekstu już prowadziła z tą firmą uzgodnienia przy projektowaniu wodociągów) ma na celu uzgodnienie miejsca zakopania i podłączenia rur kanalizacyjnych. Po ustaleniach podpisujemy wypełniony formularz oświadczenia i odpis zostawiamy sobie, a oryginał zabiera projektant.

2. po ogłoszeniu, że projekt jest do wglądu, idziemy na spotkanie i sprawdzamy, czy rysunek zgadza się z naszymi ustaleniami potwierdzonymi oświadczeniem podczas wizyty projektanta. Jeżeli są jakieś zmiany, zgłaszamy je od razu i projektant to sobie zaznacza.

3. po otrzymaniu imiennego zawiadomienia ze Starostwa o wszczęciu postępowania w tej sprawie sprawdzamy jeszcze raz (bo to jest już gotowy projekt). Jeżeli mamy zastrzeżenia, to natychmiast je zgłaszamy.

Być może, w sprawie punktu 3 nie trzeba będzie jechać do Makowa, bo wójt zapewni przyjazd pracownika starostwa z projektem na teren naszej gminy. Dotychczas nie było to praktykowane, ale dla wygody podatników jest możliwe do zorganizowania.

Przy realizacji tak dużej inwestycji (sporządzenie dokumentacji jest pierwszym etapem) mogą zdarzyć się pomyłki czy błędy, ale przestrzegając zasad i terminów, można mieć korzyści i satysfakcję. Życzę sukcesu.

Ewa Zbrzeska-Zajac

P.S. O kłopotach właścicieli wynikłych z braku rzetelnej informacji pisałam w nr 6(16).

## Leśna autostrada

Nadleśnictwo Przasnysz przy współfinansowaniu przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej wykonało w IV kwartale 2008 roku drogę pożarową przez kompleks leśny zwany przez miejscowych lasem rządowym /na mapie grube linie/.



Choć las ten leży na terenie gminy Jednorzec, jednak mieszkańcy naszej gminy, a szczególnie miejscowości Karolewo i Kujawy, z racji bezpośredniego sąsiedztwa korzystają z niego szeroko. Ten nowy szlak łączy trzy drogi

powiatowe: Drażdzewo – Jednorzec, Drażdzewo – Przasnysz i Jednorzec – Płoniawy. Widziany z lotu ptaka ma w przybliżeniu kształt litery T, jego łączna długość wynosi ok. 8,5 km, a szerokość jezdni 3,5 m. Droga wykonana została w systemie korytowym, posiada boczne rowy i przepusty. Co ok. 450 m zbudowano mijanki. Powierzchniowa warstwa żwiru położona została na wcześniej wykonanej warstwie odwadniająco-odsączającej i podsypkę.

Jak stwierdził Pan Tadeusz Orłowski, Leśniczy odpowiedzialny za ten obszar, droga ta nie jest drogą publiczną, a jedynie wewnętrzną dla tego kompleksu leśnego. Zmodernizowana zapewni łatwiejszy dostęp samochodów strażackich w wypadku pożaru oraz na co dzień lepszą dostępność dla gospodarki leśnej.

Sławomir Rutkowski



W tekście wykorzystano mapę ze strony SGGW w Warszawie

## Ród z tradycją *ciąg dalszy*

Ślub miał miejsce w 1999 roku. Od tego czasu gromadziłem maszyny z myślą o własnej firmie, i w 2005 formalnie ją założyłem. Samodzielna działalność gospodarcza bardzo różni się od pracy u kogoś. Tu trzeba o wszystkim myśleć samemu, ponosić ryzyko, pilnować papierów, rozliczeń. Jednak jest się na swoim i można samemu decydować. Jeśli ma się wiedzę, doświadczenie i chce się pracować, to bycie na swoim jest zdecydowanie najlepszą decyzją.

Pociąga mnie tworzenie mebli z duszą, takich oryginalnych i niepowtarzalnych. Głównym materiałem wy-

ściowym jest lakierowana płyta fornirowa w połączeniu z drewnem, aluminium i szkłem. Wykonuje w zasadzie każdy rodzaj mebli: od pojedynczych szafek, poprzez stoły, komody, regały, do kompletnej aranżacji kuchni, łazien-

nie drewna giętego z aluminium i zmatowionym szkłem. Pomaga mi w tym żona, która projektuje poszczególne meble i układa ich kompozycje w konkretnych pomieszczeniach. Używa do tego specjalnego programu, co pozwala klientowi zobaczyć na wydruku wizualizację wymarzonej kuchni czy łazienki zanim piły pójdą w ruch i będzie za późno na zmiany.

Ród Lipków chyba w genach ma stolarstwo. *Poszedłem w ślady mojego ojca i dziadka, również stolarzy – mówi Pan Arek.* Tradycja ma szansę przetrwać, zobaczymy jednak w przyszłości, co wybierze obecnie sześciolatek syn Pana Arka.

treść rozmowy zapisał i zredagował  
Sławomir Rutkowski

## ARKADIUSZ LIPKA STYL

### Meble na Zamówienie

Jednorzec, ul. Mazowiecka 9

tel. 504 191 857

fax. 029 75 18 461

e-mail: arek.styl@interia.pl

nek i schodów. Szczególny efekt daje połącze-

## Rysunkowa pasja

Któregoś dnia jesienią 2004 roku po obejrzeniu kolejnego odcinka „Lost”, czyli „Zagubieni” siadłem przed kartką papieru z postanowieniem rysowania komiksu opisującego losy bohaterów tego serialu – mówi Rafał Drwęcki, rocznik 1992, mieszkaniec Drażdewa.



Jak twierdzi nigdy wcześniej nie rysował rzeczy w tym stylu. Gdy wznowiona zostanie po wakacjach emisja nowych odcinków, ma zamiar dorysować kolejne 150 stron komiksu. Czy będzie dalej rysował – tego nie wie. Do-



tychczas przez ponad 4 lata stworzył ponad 250 stron starannie wypełnionego komiksu, mieszczącego się w czterech zeszytach. Szczególnie starannie naszkicował okładki. Narysowane twarze wyrażają emocje, wiernie opisują charaktery – są niczym fotografie. Naturalne proporcje postaci dają świadectwo talentom autora. Porównując pierwsze rysunki i te najnowsze, widać postęp.

Każdorazowo po obejrzeniu odcinka siada następnego dnia i z pamięci odtwarza jego

przebieg. Układa sobie w głowie kolejne sceny, trafnie je dobierając, tak że łącznie dają obraz najistotniejszych dla fabuły wątków. Do rysowania używa ołówka i kredek ołówkowych. Utwalenie jednego odcinka to 2 do 3 stron formatu A4, a praca nad nimi zabiera z reguły pół dnia.



Ciekawa i rozwijająca pasja. Gratulujemy.

*Sławomir Rutkowski*

## Listy do redakcji

### Seniorzy dziękują...

Korzystając z miłego zaproszenia, udałam się do Zespołu Szkół w Krasnosielcu na imprezę "Młodzież seniorom" zorganizowaną 21 stycznia 2009 roku z okazji Dni Babci i Dziadka. Podobnie jak ja postanowiło wielu innych seniorów, gdyż przed godziną rozpoczęcia imprezy spory tłumek zmierzał w kierunku szkoły.

Babcie i dziadkowie z ogromnym zainteresowaniem podziwiali występy swych wnuków, nagradzając je gromkimi brawami. Mojego wnuka na imprezie nie było, ale dla mnie, emerytowanej nauczycielki z 42-letnim stażem pracy w zawodzie, każdy występujący na scenie to prawie wnuczek i każdy występ oklaskiwałam i przeżywałam gorąco.

Podziwiając występy uzdolnionej młodzieży, zjadając się przygotowanymi przysmakami, towarzyszyła mi nieustannie myśl o tym, ile pracy, wysiłku i czasu włożono w przygotowanie i dopracowanie tejsze imprezy. Widziałam ogromne zaangażowanie i troskę uczniów i nauczycieli, aby wszystko wypadło jak najlepiej. Uważam, że wyrażę nie tylko swoje odczucia, ale i wszystkich zaproszonych gości, jeśli serdecznie podziękuję, poczynając od najmłodszych - uczniom szkoły podstawowej, gimnazjum, absolwentom, nauczycielom i dyrekcji za zorganizowanie tego spotkania. Dziękuję za wspaniałe przyjęcie nas, za przemiłą atmosferę, za to, że czuliśmy się tam ważni, otoczeni szacunkiem i życzliwością.

Dzisiejszy świat to ciągle pośpiech, to pogoń za pracą, pieniędzmi, życiowym sukcesem. Brakuje czasu dla własnych dzieci, tym bardziej dla ludzi starszych, często traktowanych lekceważąco. Jeśli więc szkoła, cała rzesza

pracujących w niej ludzi potrafi zorganizować dla seniorów taką imprezę i wywołać w nich wspaniałe odczucia i



przeżycia, to znaczy, że praca wychowawcza w tej szkole jest ważnym elementem całej pracy i jest właściwie ukierunkowana. Życzę wszystkim pracującym w tej szkole wielu wspaniałych osiągnięć w tym zakresie.

Impreza w szkole poprzedzona była Mszą Świętą w Kościele Parafialnym w Krasnosielcu. Pragnę tą drogą podziękować księdzu Andrzejowi Golbińskiemu za odprawienie tej mszy w naszej intencji, za wspólną z nami modlitwę, za wszystkie ciepłe słowa do nas skierowane, za życzenia. niepowtarzalną, uroczystą atmosferę, która towarzyszyła naszym modlitwom. Była dla nas wszystkich wielkim duchowym przeżyciem. Bóg zapłać, Księżo Proboszczu.

Przeżycia tego dnia na długo zapadną w naszej pamięci. Za imprezę "Młodzież seniorom", seniorzy serdecznie dziękują młodzieży.

*Stefania Barbara Kaczorek*

Z głębokim żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

### **Ś. P. Adama Artemiuka**

długoletniego nauczyciela wychowania fizycznego Szkoły Podstawowej w Krasnosielcu, wspaniałego instruktora i działacza sportowego, a przede wszystkim oddanego swojej pracy z dziećmi i młodzieżą pedagoga i przyjaciela. W zmarłym tracimy zasłużonego nauczyciela i wychowawcę wielu pokoleń młodzieży.

Na długo pozostanie On we wdzięcznej naszej pamięci.

Wyrazy szczerzego współczucia **Rodzinnie Zmarłego** składają

*Dyrekcja i Rady Pedagogiczne  
oraz cała społeczność szkolna  
Publicznej Szkoły Podstawowej  
i Publicznego Gimnazjum w Krasnosielcu*

## Każdy sobie oprysk robi...

Witam wszystkich sympatyków roślinek i nie tylko! Za Waszą sprawą (prośba od wiernych



Czytelników) dostałam bojowe zadanie, aby zając się terminarzem oprysków środkami ochrony roślin, czyli tak po naszymu - kiedy, czym i dlaczego? W tej chwili powinienam napisać, że te środki... to są

bee, bo przecież jest moda na ekologię i zdrową żywność, ale w końcu jesteśmy już duzi i bajek nie będziemy sobie opowiadać! Owszem, w założeniach jest to możliwe, lecz gorzej z praktyką! Nawet plantacje ekologiczne czasem pozostają nimi tylko z nazwy, bo w badanych roślinach wykrywa się substancje, których normalnie tam nie powinno być. Producenci zdrowej żywności nie radzą sobie z chorobami grzybowymi, szkodnikami czy chwastami w swoich uprawach, a preparaty wskazane im przez odpowiednie instytucje do walki z tymi uciążliwościami po prostu sobie nie radzą! Powie ktoś: kiedyś ludzie nie przyskali i wszystko rosło! Proszę mi wierzyć, że i ja pamiętam tamte czasy (choć wtedy nie wnikałam w to, czy ta marchewka w pysznej surówce Mamusi była zaprawiana Marshallem, aby nie spotkać w niej obrzydliwej połyśnicy marchwiarki?). Można byłoby długo rozwódzić się nad tym, dlaczego tak się dzieje, ale ja mam swoją własną teorię. Chcieliśmy większe i smaczniejsze jabłuszka? Mamy - o smaku ananasa lub gruszki, śmiesznie, nie? Jak mam ochotę na gruszkę, to właśnie ją kupię, a nie jabłko o smaku gruszki. Chcieliśmy większe i bardziej czerwone buraki, dłuższą i bardziej pomarańczową marchewkę, ooo-gromne czeresnie, mocno czerwonego i wielkiego pomidora, a najlepiej takiego, co to wcale nie ma komór nasiennych, tylko sam miąższ? To wszystko już mamy (ha, tak jak w reklamie!). A jak myślicie, kosztem czego?! No właśnie, kosztem braku odporności na różne choroby grzybowe, szkodniki czy inne czynniki (wymarzenie, susza...). Genetyka to taka nauka, która jest w stanie „zrobić” dla nas wszystko, ale to zawsze odbywa się kosztem czegoś. Wyhodują ogórka odpornego na zarazę - ten popsuje się w słoiku, rzodkiewka wielka jak dynia? Proszę bardzo, ale robali będzie w niej tyle, że odejdzie nam ochota na jedzenie! Nie pomyślcie Państwo, że jestem zwolennikiem chemii w naszym jedzonku, choć nie ukrywam, że jedną z dziedzin mojej działalności gospodarczej jest sprzedaż środków ochrony roślin. Jednakże moja rola nie polega na namawianiu klienta do zakupu tychże preparatów, a na **d o r a d z a n i u**, co ma kupić, żeby zadziałało tak jak trzeba, a jemu nie zaszkodziło!

Kochani, wracając do oprysków trzeba przyznać, że to temat rzeka, wystarczyłoby tego na kilka numerów „Wieści”. Zbierając do kupy w myślach to, co chciałabym Wam przekazać, rozmyślałam nawet nad zamiarem umieszczenia wszystkich ważnych informacji w odpowiednio skonstruowanej tabeli, ale doszłam do

wniosku, że tabela to takie bezduszne stworzenie i nie sposób przekazać w niej wszystkich wskazówek dot. oprysków. No cóż, jak nie tabela, to bierzemy się ostro do pisania! Aby informacje były dosyć czytelne, podzieliliśmy sobie opryski ze względu na czas ich wykonywania:

- *okres bezlistny,*
- *nabrzmiwania i pęknięcia pąków,*
- *ukazywania się pierwszych liści,*
- *przed kwitnieniem,*
- *kwitnienie,*
- *po kwitnieniu.*



W tym numerze zajmiemy się opryskami wykonywanymi najwcześniej, czyli w *okresie bezlistnym i nabrzmiwania i pęknięcia pąków*. Wydawałoby się, że przyroda jeszcze sobie śpi, a tu trzeba biegać z opryskiwaczem i już coś zwalczać. Tak, tak, musimy być sprytni, bo wiem zarodniki chorób grzybowych (bo to one będą przedmiotem naszych rozważań) zimują na pędach i w pąkach liści, przez co bardzo szybko atakują roślinę i zanim się zorientujemy wiosną, że z naszym drzewkiem jest coś nie tak, to choroba już się nieźle ma! Te pierwsze opryski dotyczą brzoskwini i nektarynki. Te gatunki drzew owocowych narażone są na atak choroby grzybowej - kędzierzawość liści brzoskwini (pisałam o niej nie raz), która poraża liście drzew (najpierw blaszka liściowa grubieje, potem ulega deformacji - wykręca się i przebarwia na kolor żółty i czerwono-brązowy, potem opada). Zaatakowane drzewa są mniej odporne na wymarzenie i owocowanie ich pozostawia wiele do życzenia. Jest to paskudna i uporczywa choroba, jeżeli przepagimy ten pierwszy, najwcześniejszy zabieg (bardzo ważne działanie zapobiegawcze), to w sezonie mamy marne szanse, aby z nią zwyciężyć! Aby



pokonać wroga (czytaj: chorobę!), musimy odpowiednio się uzbroić! Naszą bronią może być **Miedzian 50 WP**. Niektórzy działkowicze stosują ten preparat tylko do oprysków jesiennych, ale nie ma przeciwwskazań, ażeby stosować go w tej chwili. Jednakże ze względu na możliwość poparzenia roślin tym preparatem, możemy stosować go max. 2 razy w sezonie. **Silit 65 WP** to kolejny środek grzybobójczy skutecznie zwalczający kędzierzawość. Ten preparat możemy stosować również wiosną i latem w zabiegach wyniszczających i interwencyjnych, ale może on powodować ordzewienie owoców, warto więc te preparaty stosować naprzemiennie. Pamiętajmy, że temperatura powietrza w trakcie zabiegów powinna być wyższa niż +6°C i cieczą roboczą pokrywamy bardzo dokładnie całe pędy i korę drzew. Opryski powtarzamy co 7-10 dni (dot.

wszystkich preparatów zwalczających choroby grzybowe - inaczej fungycydów).

Ale luty w naszym ogrodzie to nie tylko opryskiwanie. Przy słonecznej i suchej pogodzie możemy prześwietlić korony jabłoni. W tym miejscu powinienam napisać, że rany powstałe w wyniku cięcia należy zasmarować odpowiednią maścią grzybobójczą, ale tu pojawia się problem, ponieważ dostępne do tej pory maści zostały wycofane ze sprzedaży (to cena, jaką płacimy za wstąpienie do UE), a ich następców jakoś nie widać. Niektórzy ogrodnicy smarują rany po cięciu gęstą farbą olejną. Poza tym pamiętajmy o kwiatach balkonowych, które zimują w pomieszczeniach, ponieważ o tej porze mogą dobrać się do nich mszyce (jakby co, to prysknijmy im po oczach gotowym do użycia (nowym) preparatem Aphisol Bio - niestety, niezawodny Pirimor też poległ pod naporem przepisów unijnych). Kończąc już, nie pozostało mi nic innego jak życzyć Państwu pięknej, cieplej (pow.+6°C) i suchej pogody w lutym.

Iwona Pogorzelska

## Koło Gospożyn Wiejskich w Rakach, reaktywacja....

Ubiegłoroczne Zapusty w remizie w Rakach, a potem jesienne Święto Kapusty zjednoczyły mieszkańców Raków we wspólnym działaniu. Pojawiły się też plany na ten rok. A że w gromadzie łatwiej się działa, kobiety postanowiły reaktywować Koło Gospożyn Wiejskich, które w Rakach powstało ... bagatela - w roku 1939! Odbyło się zebranie, wybrano nowy Zarząd Koła. Ale żeby wszystko było tak jak trzeba,

15 stycznia na spotkanie, które odbyło się w gościnnych progach Szkoły Podstawowej, przyjechała prezes RZKiOR Barbara Gałązka. W jej obecności spisano protokół, sporządzono regulamin KGW i od tej chwili została wznowiona działalność Koła.

Przewodniczącą została Monika Dudek, zastępcą Mariola Krawczak, sekretarzem Barbara Rogala, skarbnikiem Magdalena Janowska.

Barbara Gałązka nie szczędziła słów pochwały dla długoletniej przewodniczącej KGW w Rakach, p. Marii Słoniawskiej oraz nie kryła zadowolenia, że Koło z tak długą tradycją wznowiło działalność.

Panie zaproponowały działania Koła i sięgnięcie po pieniądze w ramach Poakcesyjnego Funduszu Wsparcia Obszarów Wiejskich na rok 2009. Pierwszą imprezą będzie Gminny Przegląd Zespołów Zapustnych z zabawą ludową, pączkami i fafernuchami.

Czyli witamy na mapie gminnej nowe - stare Koło i życzymy samych sukcesów i udanych przedsięwzięć!

Małgorzata Bielawska  
st. spec. GWiA

## Zaproszenie

Wójt Gminy Krasnosielc, Gminny Ośrodek Kultury w Krasnosielcu i Publiczna Szkoła Podstawowa w Rakach serdecznie zapraszają na Gminny Przegląd Zespołów Zapustnych, który odbędzie się w sobotę 21 lutego 2009 r. w budynku remizy Ochotniczej Straży Pożarnej w Rakach. Impreza rozpocznie się o godzinie 11.00 wesołą paradą przebierańców. Występy grup zapustnych zaczną się o godzinie 12.00 w remizie OSP Raki. Współorganizatorem zabawy jest Grupa Partnerska „Partnerstwo na Rzecz Rozwoju Ziemi Krasnosielckiej”, Rada Sołecka w Rakach i OSP w Rakach.

*Redakcja*



## Krzyżówka znad Orzyca nr 8

### Poziomo:

1) abp Antoni Julian, erygował parafię Drażdżewo w 1911 r.; 8) piłka poza boiskiem; 9) idealistka, marzycielka; 10) imię ppłk. Rolskiego (1837-63), patrona jednej ze szkół na terenie gminy Krasnosielc; 12) lubelska lub Europejska; 14) Cyganka z „Chaty za wsią” J. Kraszewskiego; 16) niejedna w dorobku S. Moniuszki; 20) znak własnościowy książki, zazwyczaj ozdobny, na wewnętrznej stronie okładki; 24) w parze z bigotem; 26) część meczu tenisowego; 28) koleżanka Oli; 29) tytułowa bohaterka jednej z ksiąg biblijnych; 30) najdroższy grzyb na świecie; 31) „Daremne...” - znany wiersz A. Asnyka; 32) rodzaj słoja; 33) ser holenderski; 34) Barack, prezydent USA; 35) sala lekcyjna.

### Pionowo:

1) od zaręczyn do ślubu; 2) charakterystyczne cechy artykulacji; 3) rzymska bogini miłości; 4) mitologiczny, zakompleksiony król tebański; 5) dzika odmiana karpia; 6) kucharz okrętowy; 7) ojczyzna Odyseusza; 11) miejsce bezpiecznego pobytu; 13) pierwiastek chemiczny stosowany m.in. w rentgenografii; 15) jej liśćmi żywią się jedwabniki; 17) św. z Pietrelciny (1887-1968), stygmatyk, czyli Ojciec...; 18) podwyższenie na występy artystyczne, podium; 19) klątwa kościelna; 21) wystawiana na scenie; 22) rzadkie imię żeńskie; nosi je baronowa Elżonowska z powieści „Trędowata” H. Mniszkówny; 23) walec sprasowanej słomy lub siana; 25) niekształtna litera; 27) grecki bóg ciemności; 31) galaretowata substancja.

Litery z pół ponumerowanych od 1 do 12, w prawym dolnym rogu, po przeniesieniu do tabeli, utworzą hasło – nazwę lokalnego zespołu muzycznego.

*Tadeusz Kruk*

1		2		3		4		5	6	7		10
								8				
9								6				
	3											
10			11				12			13		
	8	14				15					7	
						16	17	18				19
20		21		22	23							
				24							25	
26	27			28					29			
30								31				
32								33				11
34						35						

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12

## Stroje dla Szkolnego Chóru

W imieniu członków chóru szkolnego działającego przy Publicznym Gimnazjum im. Jana Pawła II w Krasnosielcu, zwracamy się z prośbą do rodziców ubiegłorocznych uczniów szkoły o pomoc w wyposażeniu chóru w jednolite stroje.

Chór wielokrotnie pokazał swoje umiejętności wokalne. Można go było podziwiać na imprezach szkolnych i gminnych. Występował w gminnych konkursach i przeglądach muzycznych, prezentował się również poza naszą gminą. W przypadku zespołu wokalnego również jak piękne głosy ważny jest jednolity wygląd jego członków. W ubiegłym roku wszyscy uczniowie gimnazjum dostali jednakowe mundurki, wielu za darmo. Od tego roku stroje szkolne są nieobowiązkowe i można je wykorzystać, ubierając w nie członków chóru.

Bylibyśmy Wam niezmiernie wdzięczni, gdybyście zechcieli przekazać mundurki do szkoły. Potrzeba około 30 strojów różnych rozmiarów, również dla chłopców.

Z góry dziękujemy za pomoc.

*Opiekun chóru szkolnego: Nina Grabowska*



## Balwanek

Niezłane radosne dusze ulepiły w centrum Krasnosielca nietypowego balwanka, który zakrawa być może nawet na miano rzeźby. Obfite kształty sugerują niedwuznacznie zamysł artystyczny twórców, którym niniejszym gratulujemy pomysłu i wykonawstwa.

*Redakcja*

### Więści znad Orzyca

miesięcznik  
Towarzystwa  
Przyjaciół Ziemi  
Krasnosielckiej



Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej, 06-212 Krasnosielc, ul. Rynek 39a, tel. 71 75 205

Nr konta TPZK: 29 8917 0001 0000 1544 2000 0010 Bank Spółdzielczy w Krasnosielcu

Zespół redakcyjny: Sławomir Rutkowski 727 253 751 [rutkowski\\_wiesciznadorzyca@vp.pl](mailto:rutkowski_wiesciznadorzyca@vp.pl)

Tomasz Bielański 604 645 355 oraz Małgorzata Bielańska 692 781 745 [dotomka@vp.pl](mailto:dotomka@vp.pl)

Maria Kowalczyk 29 71 75 503 [mania.kowalczyk@neostrada.pl](mailto:mania.kowalczyk@neostrada.pl) Ewa Zbrzeska-Zając 602 717 942 [emawa@wp.pl](mailto:emawa@wp.pl)

Zbigniew Żebrowski 600 415 814 [auto\\_klinika@wp.pl](mailto:auto_klinika@wp.pl)

Zespół redakcyjny zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji publikowanych tekstów, a także opatrywania ich własnymi tytułami. Poglądy wyrażane w artykułach są poglądami ich autorów, a nie wydawcy.

Nakład: 1 000 egz. Druk: Drukarnia J.J. Maciejewscy, Przasnysz ul. Gdańska 1